

ZYGMUNT KRASIŃSKI – HENRYK KAMIENSKI U źródeł antagonizmu i pojednania

Nie oceniał więc Krasiński prac Kamińskiego w sposób jednoznaczny i wyłącznie potępiający; potrafił znaleźć w nich również myśli i wartości wyższe, które niewątpliwie doprowadziły antagonistów do spotkania i do rzeczowej dyskusji, a w niedalekiej przyszłości – do czynnego zaangażowania się poety w obronę autora Prawd żywotnych i Katechizmu demokratycznego.

Dzieje kontaktów, tak lekturowych, jak i osobistych, z polską myślą demokratyczną i jej reprezentantami należą do najbardziej intrygujących i zagadkowych wątków biografii Zygmunta Krasińskiego. Wyjątkowe predyspozycje dramaturgiczne autora *Nie-Boskiej komedii* pozwalały mu już od wczesnej młodości widzieć podstawowe konflikty społeczno-polityczne współczesnej jemu epoki w syntetyzującym zderzeniu dwóch antagonistycznych racji. Stąd już w 1833 roku, dwudziestoletni młodzieniec w pisanej wówczas *Nie-Boskiej komedii* wykreował czołowych bohaterów – hrabiego Henryka i Pankracego, będących znakomitymi nosicielami akcji dramaturgicznej, tak entuzjastycznie ocenionej przez Mickiewicza: „Pomysł, by stawić w obliczu siebie te dwa systematy wcielone w osoby, jest naprawdę oryginalny i wspaniały. Rzeczywiście, walka duchów zawsze wyprzedza starcie orężne; przed wzięciem się za bary przeciwnicy starli się, że tak powiem, na duchy i można już przewidzieć wynik walki. [...] Prawdy jednak nie masz ani w obozie Pankracego, ani w obozie Hrabiego; prawda unosi się ponad nimi”¹. Młodzieńczy dramat Krasińskiego, ukazujący starcie się dwóch racji i perspektywę pojednania, zobowiązywał do dalszych obserwacji i poszukiwań. Burzliwe czasy nadchodzącej Wiosny Ludów i rewolucyjnych zmagania społeczno-niepodległościowych Polaków, które za życia poety najbardziej tragiczny finał znalazły w wydarzeniach rabacji galicyjskiej, wymagały zaangażowania; ujawniło się ono w życiu poety szczególnie w latach czterdziestych dziewiętnastego wieku.

Wydarzenia bieżące skłaniały do podkreślania profetycznego charakteru wielkiego dramatu Krasińskiego, w którym widziano antycypację narastających konfliktów, a w reprezentantach antagonistycznych obozów – rzeczywistych ich przedstawicieli. W ten sposób autor *Nie-Boskiej komedii* stał się hrabią

¹ A. Mickiewicz, *Literatura słowiańska. Kurs trzeci i czwarty*, t. 11, Warszawa 1953, s. 95, wykład X z 7 II 1843. We wszystkich fragmentach przytaczanych w tym artykule została zachowana pisownia oryginalna.

Henrykiem, a w Pankracym widziano uosobienie rewolucyjnego demokracji. Szczególnie kusząca i efektowna była myśl odnosząca kulminacyjną scenę dramatu do konkretnego spotkania w Pałacu Krasińskich w Warszawie wiosną 1845 roku. Spotkanie to osnuła legenda zarówno rodzinna, jak i ta przekazywana przez przyjaciół poety. 7 kwietnia 1871 roku pierworodny syn twórcy *Nie-Boskiej komedii*, Władysław Krasiński, pisał z Mentony do Stanisława Tarnowskiego: „Nawet materialnie niektóre sceny z *Nieboskiej* się sprawdziły. Pokażę Ci w Warszawie salon, w którym rzeczywiście nastąpiło spotkanie między Pankracym a hr. Henrykiem. Ofiarowano wtedy temu ostatniemu widome naczelnictwo ruchu, który w 46-tym roku miał wybuchnąć w Królestwie”².

Bliższych danych, wraz z próbą identyfikacji postaci Pankracego, udziela wyznanie Stanisława Egberta Koźmiana, który dziesięć lat później, w roku 1881, pisał o tym, iż „jeden z głównych spiskowców 1846 r., Dembowski Edward, zażądał tajnej z nim w pałacu Krasińskich konferencji”³.

Inną sugestię zdaje się wysuwać najbliższy przyjaciel poety – Stanisław Małachowski, który w *Krótkim rysie z życia i pism Zygmunta Krasińskiego* (Kraków 1876) pisze o jego znajomości z Henrykiem Kamieńskim, „zapalonym patriotą podejrzanym o spisek i napisanie dzieła pt. *Prawdy żywotne*”⁴.

Identyfikacja bohatera legendy Pankracego z konkretną postacią rzeczywistą stała się przed laty powodem kontrowersji między piszącym te słowa, który widział jej odpowiednik w postaci Henryka Kamieńskiego, a Marią Grabowską, która skłonna była widzieć w tej roli Edwarda Dembowskiego⁵. Grabowska uważała za „wątpliwe, aby rozmowa o planach rewolucyjnych i powstańczych mogła się odbywać między Filaretem Prawdoskim [H. Kamieńskim – Z. S.] a Spirydionem Prawdzickim [Z. Krasińskim – Z. S.]. Autor *Prawd żywotnych* nie ujawniłby chyba przed Krasińskim swojej roli w przygotowywanym powstaniu”. Kamieński, osadzony w końcu 1845 roku w cytadeli, „wypierający się swego udziału w spisku – nie mógł – według M. Grabowskiej – nosić szatańskiego piętna Pankracego”. Wreszcie stwierdzała ona, iż: „Legenda związała z *Nie-Boską komedią* i postacią przywódcy obozu rewolucyjnego – nazwisko Dembowskiego, nie zaś Kamieńskiego. Dlatego [...] jeśli posługujemy się imionami bohaterów *Nie-Boskiej* jako symbolami postaw i świadomości

² Z. K r a s i ń s k i, *Listy do różnych adresatów*, oprac. Z. Sudolski, t. 2, Warszawa 1991, s. 574n.

³ S. E. K o ź m i a n, K. M o r a w s k a, *I z bliska, i z daleka. Poczet stu feletonów umieszczonych w Kuryerze Poznańskim od października 1878 do września 1880. W skróceniu*, Poznań 1881, s. 457.

⁴ Z. K r a s i ń s k i, *Listy do Stanisława Małachowskiego*, oprac. Z. Sudolski, Warszawa 1979, s. 447.

⁵ Por. M. G r a b o w s k a, *Spotkanie Pankracego z hr. Henrykiem. Plotki i domniemania historyczne*, „Pamiętnik Literacki” 1973, z. 4, s. 214-231; Z. S u d o l s k i, *Hrabia Henryk polemistą i obrońcą Pankracego*, „Pamiętnik Literacki” 1976, z. 3, s. 107-128; M. G r a b o w s k a, *Kamieński czy Dembowski?*, „Pamiętnik Literacki” 1977, z. 1, s. 366.

ludzi z okresu Wiosny Ludów i wydarzeń czasu poprzedzającego ją – przeniesienie imienia Pankracego na Kamieńskiego jest mylące”⁶. W tej sprawie więc nie mamy rozstrzygających dowodów – legenda, jak widzieliśmy, albo nie ujawnia nazwiska rozmówcy (W. Krasiński), albo wskazuje na Edwarda Dembowskiego (St. E. Koźmian i K. Morawska) lub też na Henryka Kamieńskiego (S. Małachowski). Jedno zdaje się nie ulegać wątpliwości – spotkanie antagonistów, reprezentantów zwalczających się obozów arystokracji i rewolucji miało istotnie miejsce na progu brzemiennej wydarzeń 1846 roku. Chociaż może mało istotne jest, czy był nim Dembowski, czy Kamieński, gdyż obaj byli niewątpliwymi przywódcami polskiej rewolucyjnej demokracji, to w świetle istniejących dowodów, podjętej dyskusji i dalszego zaangażowania się Zygmunta Krasińskiego w obronę Henryka Kamieńskiego, zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, iż rzeczywistym rozmówcą hrabiego Henryka w 1845 roku był Kamieński. W chronologicznym zestawieniu faktów Grabowska wskazywała, iż spotkanie Krasińskiego z Dembowskim mogło mieć miejsce między listopadem 1843 a listopadem 1844 roku. Rzecz jednak w tym, iż polemiczne partie *Psalmu miłości* wynikły z lektury dzieła Kamieńskiego *O prawdach żywotnych narodu polskiego* (Bruksela 1844) i z hipotetycznego, z dużą dozą prawdopodobieństwa, spotkania z jego autorem w Warszawie wiosną 1845 roku. W świetle zachowanych wzmianek zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż Krasiński widział się w różnych terminach czasowych zarówno z Edwardem Dembowskim, jak i z Henrykiem Kamieńskim, z tym że spotkanie z Kamieńskim zaowocowało zarówno polemiką ideową, jak i późniejszym osobistym zaangażowaniem poety.

W świetle zachowanej korespondencji nie ulega żadnej wątpliwości, że Krasiński znał Kamieńskiego znacznie wcześniej niż od roku 1846. Zetknął się z nim niewątpliwie już w połowie roku 1840, gdy przyszedł autor *Katechizmu demokratycznego* odbywał podróż po Europie. Wówczas jeszcze reprezentował skrajnie odmienne poglądy i dał się zwerbować Michałowi Czajkowskiemu do partii księcia Adama Czartoryskiego. 3 czerwca 1840 roku poeta pisał z Rzymu do Adama Sołtana, iż przesyła adresatowi przez Kamińskiego [sic! – Z. S.] „pieczętkę odebraną od Odella” – chodziło zapewne o jakiś sygnet herbowy, zamówiony u rzymskiego rzemieślnika. Powtarza się ta informacja raz jeszcze w liście pisanym z Karlsbadu 20 lipca tego samego roku, a w liście z 22 sierpnia z Sorrento dopełnia ją informacja o odebraniu od Kamieńskiego „bilecika”, otrzymanego wraz z listem Sołtana⁷. O Kamieńskiego może też chodzić w liście do Edwarda Jaroszyńskiego, który Krasiński napisał z Karlsbadu 4 sierpnia 1840 roku, informując o swoim spotkaniu ze słuchaczem kursu heglisty Karla

⁶ G r a b o w s k a, *Kamieński czy Dembowski?*, s. 366.

⁷ Por. Z. K r a s i ń s k i, *Listy do Adama Sołtana*, oprac. Z. Sudolski, Warszawa 1970, s. 349, 351, 353, 363.

Ludwiga Micheleta, autora wydanej w kilka miesięcy później (1841) książki na temat osobowości Boga i nieśmiertelności duszy. Ów młody słuchacz wykładów „niewiele mi powiedział o tym, podobno sam nie rozumiał nic”⁸. Jest to więc ślad również poważniejszych rozmów między Krasińskim i Kamieńskim, między innymi na tematy filozoficzne. Przygotowywały one jednak grunt do rychłej wzajemnej fascynacji.

Już w roku 1843 w Poznaniu ukazał się pierwodruk pierwszej głośnej pracy Henryka Kamieńskiego *Filozofia ekonomii materialnej ludzkiego społeczeństwa*, wykazującej duże pokrewieństwa ideowe z wydaną rok później rozprawą *O prawdach żywotnych narodu polskiego* (1844). Kamieński niezwykle silnie podkreślał problem nieustannego dążenia do coraz doskonalszej jedności ludzi, narodów i społeczeństw. W filozofii ekonomii pisał o powszechnej jedności wszystkich ludzi i o nierozzerwanej między nimi miłości⁹. Podobną myśl formułował trzy lata później w *Prawdach żywotnych*, w których stwierdzał: „Narodowość [...] jest to połączenie wspólnym węzłem dzieci jednej ojczyzny”. Krasiński niewątpliwie znał *Filozofię ekonomii materialnej*, choć brak bezpośredniego na to dowodu. Podstawowa prawda filozofii Kamieńskiego znalazła w Krasińskim entuzjastycznego odbiorcę, być może właśnie ona zbliżyła ich do siebie, a na początku lat pięćdziesiątych, gdy Kamieński powrócił z zesłania, stała się powodem jego zwrotu „w prawo”, co dobitnie podkreślał już Bolesław Limanowski: „[Kamieński] znacznie był pobielał w stosunku do swych pism sprzed 1848 r., i jego «Prawda» [czasopismo wydawane w Genewie i Berlinie w latach 1860-1861 – Z. S.] była za biała dla czerwonych, a za czerwona dla białych”¹⁰. Powszechne dziś rozumienie prac Kamieńskiego jest znacznym uproszczeniem jego dążeń i odbiega od tego, co faktycznie reprezentował, czyni zeń bowiem jedynie krwawego zwolennika terroru i zemsty, gdy tymczasem był on „głosicielem braterskiej jedności całego narodu”, dążył do „rewolucji wśród powszechnej zgody”, był przeciwny spiskowej idei Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, stworzył zdecydowanie odrębną szkołę myślenia. Kamieński postanowił „przerozumować terroryzm”. Był wielkim zwolennikiem życia kontemplacyjnego, dążył do tego, by „wejść w siebie i narzucić sobie skupienie wewnętrzne”, a podstawową jego dewizą było stwierdzenie: „Tworzę, więc jestem”. Jego filozofia społeczna wykluczała akceptację idei socjalis-

⁸ T e n ż e, *Listy do Augusta Cieszkowskiego, Edwarda Jaroszyńskiego, Bronisława Trentowskiego*, oprac. Z. Sudolski, t. 2, Warszawa 1988, s. 59, 62 przypis 14.

⁹ Por. H. K a m i e ń s k i, *Filozofia ekonomii materialnej ludzkiego społeczeństwa*, wstęp B. Limanowski, Warszawa 1911, s. 15. W dalszych rozważaniach Kamieński stwierdzał: „Wyobrażenie idealnego najwyższego postępu idealną najwyższą jedność zawiera [...] Jedność pomiędzy ludźmi istnieje odtąd, odkąd i społeczeństwa, bo jest ich siłą spójną, bez którejby się rozpręgły” (s. 41). Dopiero pojęcie własności stało się źródłem antagonizmów społecznych, wniosło niesprawiedliwość w stosunki społeczne.

¹⁰ Tamże, s. 21.

tycznych. Był przeciwnikiem gwałtownych zmian o charakterze rewolucyjnym; wyzwolenie narodu wiązał jednak nierozdzielnie z wyzwoleniem społecznym¹¹. Do prawd tych, formułowanych zwłaszcza w dziełach *O prawdach żywotnych narodu polskiego* (1844) i *Katechizm demokratyczny czyli opowiadanie słowa ludowego* (Paryż 1845), dochodził jednak stopniowo.

W pracy *O prawdach żywotnych narodu polskiego*, wydanej pod pseudonimem Filareta Prawdowskiego, a dedykowanej Towarzystwu Demokratycznemu Polskiemu, podkreślał, iż „rewolucja społeczna odbyć się musi wśród powszechnej narodowej jedności. Nie będzie nosić postaci domowej wojny, ani się krwią polską zbroczy, ale nastąpi od razu ogólną i braterską, całego powstającego narodu zgodą. [...] rewolucja społeczna odbędzie się u nas bez owych ciężkich konwulsji, domowych zatargów i rozlewu krwi bratniej”¹². W tym wezwaniu do jedności i w wierze w nią widział ogromną rolę poezji agitacyjnej, zdolnej zanucić pieśń nadziei, i do takiej poezji zagrzewał nieznanego twórcę: „Powstań piewco przyszłości! poeto ludowy, a śpiewać za tobą wszyscy będą, i przerabiać będziesz ducha Polski natchnienia twojego potęgą! Wyglądamy cię z nadzieją nieomylną, bo się objawić musisz, bo cię wyda siła żywotna Polski”¹³. Sądzę, że to wezwanie stało się bezpośrednią inspiracją do stworzenia przez Z. Krasińskiego *Psalmów przyszłości*. Poeta poczuł się wezwany do twórczego czynu, choć stając się „piewcą przyszłości”, podejmował jednocześnie polemikę z „prawdami żywotnymi”.

W dziele *O prawdach żywotnych...* Kamieński wyrażał głębokie przekonanie, iż hasło uwłaszczenia zostanie w krytycznym momencie przyjęte przez cały naród, bowiem: „interes szlachecko-ziemiański nie jest, nie może być zawadą uwłaszczeniu, ani rewolucji społecznej, idzie tylko o to aby szlachta jasno wejrziała w istotny stan rzeczy; sama będzie najpierwsza uwłaszczać i rewolucję społeczną popierać, skoro tylko pozna prawdę”¹⁴.

W przypadku sprzeciwu wobec uwłaszczenia, czyli w przypadku kontrrewolucji, jedynym sposobem na wprowadzenie nowego porządku stawał się, według niego, terroryzm. Rzucając hasło: „Niepodległość, równość, wolność – własność ziemi dla ludu”, za zdrajcę ojczyzny uznawał Kamieński każdego, kto był przeciwnego zdania. I do tego dołączał charakterystyczny przypis: „N... znany z patriotyzmu i poświęceń wszelkich dla ojczyzny, niezliczone tego dawał dowody. [...] Ale miłość ojczyzny i środki jej zbawienia pojmował po dawnemu, po szlachecku”. Choć ów N. postanowił w końcu darować ziemię, miał jednak

¹¹ Por. S. Filipowicz, *Wstęp*, w: H. Kamieński, *Postęp to życie. Wybór pism*, Warszawa 1980, s. XVII, XXXVIII, XLII.

¹² [H. Kamieński] *O prawdach żywotnych narodu polskiego* przez Filareta Prawdowskiego, Bruksela 1844, s. VI-VII.

¹³ Tamże, s. 46.

¹⁴ Tamże, s. 87.

oświadczyć: „Ale rewolucję społeczną jako środek wiechrzący odrzucam i nigdy jej popierać nie będę”.

Nie dowiemy się, kim był ów tajemniczy N., ale niewątpliwie takie właśnie było też stanowisko Zygmunta Krasińskiego. Dla Kamińskiego stanowiło ono „przykład ciemnoty”, prowadzący do kontrrewolucji i w rezultacie zmuszający do terroryzmu, od którego może nas uwolnić jedynie działalność agitacyjno-propagandowa: „tylko światło może nas od tego uchronić byśmy sami sobie krwi najszlachetniejszej nie byli zmuszeni upuścić”¹⁵.

Prawdy te z całym przekonaniem powtarzał również Kamiński w *Katechizmie demokratycznym czyli opowiadaniu słowa ludowego* przez Filareta Prawdoskiego (Paryż 1845), wzywając do „nierozzerwanego braterstwa, kiedy o L u d z i e zapominać nie będą”¹⁶.

W świetle *Katechizmu demokratycznego...* miłość ojczyzny stawiała się „najświętszym wykonaniem miłości bliźniego”; dotychczasowy porządek społeczny opierał się na „gnębieniu ludu”, a przedmiotem miłości w tym porządku była jedynie klasa uprzywilejowana, czyli szlachta, gdy tymczasem: „Ojczyznę kochać, jest to kochać jej wolność, a wolność nie jest nic innego jak dobro ludu. Nie ma wolności Ojczyzny przy gnębieniu ludu”¹⁷.

Dla Kamińskiego „stara Polska, Polska szlachecka stanowczo upadła”, nie jest zdolna ani odrodzić się, ani skutecznie wyprowadzić naród z niewoli. Do niepodległości prowadzi jedynie „rewolucja społeczna (nadanie wolności ludowi) i powstanie”¹⁸. Wszelki sprzeciw wobec tej prawdy prowadzi do rozlewu krwi. „Nadwyręzenie własności szlacheckiej jest rzeczą konieczną i niezbędną dla zbawienia Ojczyzny, a zatem musi mieć miejsce”¹⁹.

Utrzymywanie dotychczasowego stanu własności, przedkładanie interesów majątkowych nad wartość równości społecznej zdaniem Kamińskiego jest „zdradą kraju”. Od szlachty więc zależy to, czy obędzie się bez ofiar. Trzeba do niej podejść jak do sprzymierzeńca. Trzeba ją porwać i wciągnąć w „wir rewolucji”, która wszystkich zrówna i zniesie szlachtę²⁰. Jeśli jednak będzie ona przeciwna interesom narodu, należy uciec się do terroru, czyli do „uznania potrzeby kary śmierci na wszelkie występki przeciwko Rewolucji Społecznej popełniane. [...] Wszelka Rewolucja, która ma się stać prędko i silnie, bez terroryzmu udać się nie może”²¹.

¹⁵ Tamże, s. 176, 431-433.

¹⁶ [H. Kamiński] *Katechizm demokratyczny czyli opowiadanie słowa ludowego* przez Filareta Prawdoskiego [Paryż 1845], s. I-II.

¹⁷ Tamże, s. 9, 11.

¹⁸ Tamże, s. 30n.

¹⁹ Tamże, s. 43.

²⁰ Por. tamże, s. 56.

²¹ Tamże, s. 68.

Obydwa dzieła Kamieńskiego wzbudziły gwałtowną opozycję środowiska ziemiańskiego, łatwo było bowiem oskarżyć ich autora o zamiar wyrznięcia szlachty, uznać jego prace za manifesty skrajnej lewicy. Z oskarżeniem takim wystąpił przede wszystkim Zygmunt Krasiński. Już 10 listopada 1844 roku, pisząc o rozruchach chłopskich w Radomskim i w Lubelskim, poeta stwierdzał, iż fakt, że nastąpiły one po ukazaniu się „gdzie indziej książki *O prawdach żywotnych narodu polskiego*, dużo daje to do myślenia. [...] Zdaje się, że chcą przeciwko szlachcie broń przez szlachtę wynalezioną obrócić, ją samą zastraszyć, a w danym razie jeśli by była potrzeba, ją samą wyrznąć i płakać potem łzami ojcowskimi nad jej losem – i 1767 r. podobne farsy w Humanium się działy”²².

W opinii tej dostrzec można brak orientacji Krasińskiego w istotnych nastrojach chłopskich i jego skłonność do tłumaczenia wszystkiego jedynie prowokacją. Sprawa jest jednak niezwykle złożona. Już od wczesnego dzieciństwa poeta wykazywał bowiem ogromne wyczulenie na problematykę społeczną wsi polskiej. Podróżując po Podolu jako dorastający chłopak, widział „uciśnienie chłopca” i despotyzm pański. Rezultatem tej świadomości była napisana dziesięć lat później *Nie-Boska komedia*, w której przedstawił masy zbuntowanego chłopstwa z kosami i z okrzykiem na ustach: „Panom tyranom śmierć”. Bunt chłopski Krasiński uczynił wówczas integralną częścią wizji totalnej zagłady świata feudalnego. Rozumiejąc racje tego buntu, był jednocześnie przekonany, iż zapowiada on apokaliptyczny koniec świata. Już 6 lipca 1837 roku w liście do Gaszyńskiego z Kissingen stwierdzał wyraźnie: „Dziś, jeśli stare rody wygasną i znikczemnieją, zostaną piaski polskie, ale Polska już nie powstanie. [...] dziś w szlachcie ocalenie Polski, w pogodzeniu się jej i w pojednaniu z ludem wiejskim jedyny zaród siły, w przewodniczeniu jej nad tłumami jedyny zakład przyszłej lepszej doli”²³.

Krasiński więc ostatecznie sformułował program solidaryzmu, który wyraził po latach w *Psalmie miłości*: „Jeden tylko – jeden cud: / Z Szlachtą polską, Polski lud”²⁴. Była to jednak tylko mrzonka, praktyka gospodarowania na roli, szerszego i bezpośredniego kontaktu ze wsią i z ludem była poecie obca. Unikał on wszelkiego ryzyka, jakiegokolwiek eksperymentowania, a gospodarkę w podległych sobie dobrach do końca życia opierał niemal wyłącznie na pańszczyźnie. Beznadziejności tej sytuacji próbował zaradzić jedynie gestami charytatywnymi. Nabrzmiwający jednak z każdym miesiącem kryzys na wsi pańszczyźnianej i rozwijająca się propaganda demokratyczna były dla Krasińskie-

²² Z. K r a s i ń s k i, *Listy do Jerzego Lubomirskiego*, oprac. Z. Sudolski, Warszawa 1965, s. 280.

²³ T e n ż e, *Listy do Konstantego Gaszyńskiego*, oprac. Z. Sudolski, Warszawa 1971, s. 167; por. też: Z. S u d o l s k i, *Wieś polska w świadomości Z. Krasińskiego*, „Przegląd Humanistyczny” 1982, nr 7-8, s. 31-39.

²⁴ Z. K r a s i ń s k i, *Psalm przyszłości*, Kraków 1945, s. 26.

go wezwaniem do działania. Stąd niewątpliwie wywodziły się jego dążenia do nawiązania kontaktów osobistych z Edwardem Dembowskim i z Henrykiem Kamińskim, osnute później legendą.

Z lektury pism Henryka Kamińskiego i z kontaktu osobistego z nim, który miał miejsce wiosną 1845 roku, zrodziły się przede wszystkim partie polemiczne *Psalmu miłości*, a także koncepcja całego cyklu *Psalmów przyszłości*. Stosunkowo najwcześniej zaczęły powstawać kolejne wersje psalmu, nazwanego nieco później *Psalmem polskim*, a ostatecznie *Psalmem nadziei*. Zachowane materiały pozwalają wyodrębnić aż sześć redakcji tego psalmu na przestrzeni kilkunastu miesięcy, od początku 1844 do połowy 1845 roku. Wahania wokół jego tytułu potwierdzają wczesną chronologię i późniejsze, związane z lekturą *O prawdach żywotnych...*, zarysowanie się pomysłu całego cyklu psalmicznego. *Psalm miłości*, o początkowym tytule *Prawdy żywotne*, jest znakomitym dowodem na to, że cały cykl psalmiczny, którego jest częścią, zainspirowany został myślą Kamińskiego²⁵. Wiosną 1845 roku coraz częstsze są w korespondencji Krasieńskiego informacje o psalmach. Niewątpliwie poeta ma już wówczas za sobą spotkania z Edwardem Dembowskim (w roku 1844) i z Henrykiem Kamińskim (w 1845), które wzbogacają jego doświadczenia wyniesione z lektury ich pism. 19 kwietnia 1845 roku, przebywając u Augusta Cieszkowskiego w Wierzenicy, w Poznańskim, Krasieński pisał do Stanisława Małachowskiego w Paryżu: „Zatem dwudziestego czwartego czekaj na mnie u siebie, tak koło dwunastej [...] Nikomu o moim przyjeździe nie mów, proszę Cię, bo tylko z Tobą chcę się nacieszyć, a zresztą mam jeszcze i inne powody”²⁶.

Te i inne powody to oczywiście pragnienie przedyskutowania z przyjacielem rękopisu przygotowanych już do druku *Psalmów przyszłości*. Daty przyjazdu do Paryża poeta z pewnością nie dotrzymał, skoro na przełomie kwietnia i maja Adam Sołtan notował w przypisie do listu Krasieńskiego: „Tu pobyt w Wiedniu – *Psalm* – jeden z nich u mnie [wcześniejsza redakcja *Psalmu nadziei* – Z. S.] – *Prawdy żywotne* [być może mowa o pracy H. Kamińskiego lub o wczesnej redakcji *Psalmu miłości*, noszącej również taki tytuł – Z. S.] i stąd ogromnie długie w noc rozmowy u Adama Potockiego”²⁷.

Szlak podróży Krasieńskiego na zachód wiosną 1845 roku wiódł przez Wierzenicę, Wiedeń do Paryża i znaczony był wszędzie dyskusjami z przyjaciółmi na tematy „żywotne”, poruszane w przygotowywanych do druku psalmach. Tymczasem w Galicji były już w obiegu kopie wcześniejszej redakcji *Psalmu miłości*, noszącej właśnie tytuł *Prawdy żywotne* i będącej w swym zamierzeniu

²⁵ Por. Z. S u d o l s k i, *Nad autografami „Psalmu nadziei” (zarys procesu twórczego)*, „Blok Notes Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza”, Warszawa 1978, s. 110-125 oraz: t e n ż e, *Geneza „Psalmu miłości” i galicyjska „Odpowiedź Z. Krasieńskiemu”*, „Przegląd Humanistyczny” 1959, nr 5 (14), s. 113-123.

²⁶ Z. K r a s i ń s k i, *Listy do Stanisława Małachowskiego*, s. 73n.

²⁷ T e n ż e, *Listy do Adama Sołtana*, s. 467.

również „antykatechizmem”, odpowiedzią na pracę Kamieńskiego i działalność emisariuszy demokratycznych w kraju. Tekst tej pierwszej redakcji spowodował interesującą i obszerną (bo liczącą 132 wersy) replikę kręgów demokratycznych, która była całkowicie zgodna z duchem pracy Kamieńskiego, a druzgocząco krytyczna wobec solidarystycznych tendencji *Psalmu miłości*, nierozwiązujących nabrzmiałych problemów wsi. Anonimowy autor *Odpowiedzi...* stwierdzał między innymi:

O zaiste! myśl szalona,
 Chcieć dziś wmówić w polski lud,
 Że ma kochać szlachty ród,
 Co mu wrogiem w[y]rósł z łona!
 [...]
 Co go zrobił zwierzem w domu!
 Co mu godność ludzką kradnie!
 [...]
 Dziś opłaca krwią i łzami,
 Szlachty dzieje cały lud!
 [...]
 poprawy jeszcze czas,
 Kto jak szatan nie jest złym
 I nie zmienił serca w gład!
 [...]
 Nam są obce rzeź i mord,
 Nie łakniemy bratniej krwi,
 W naszym sercu miłość tkwi,
 A swobody tylko głód,
 Zmieni w noże Grakchów kord

W podstawowych założeniach *Odpowiedzi...* anonimowy autor galicyjski całkowicie zgadzał się z myślą Henryka Kamieńskiego – braterstwo szlachty z ludem było według niego możliwe tylko po reformie uwłaszczeniowej na wsi. Krasińskiemu natomiast widmo rewolucyjnego terroru całkowicie przesłoniło wyraźne akcenty pojednawcze w wypowiedziach demokratów. 7 lipca 1845 roku poeta pisał z Heidelbergu do Delfiny Potockiej: „Wyszło dziełko nowe p. Filareta Prawdowskiego pod nazwą *Katechizm – spopularyzowane Prawdy żywotne* [...] przeczytaj rozdział o terroryzmie, a zobaczysz, czy Siż. [Krasiński – Z. S.] baje, kiedy mówi o tym”²⁸. Dwa dni później zaś raz jeszcze krytykował te teorie, „pisane przy stoliku teorie rzezi i mordu. [...] Co to za brak sumienia musi być w człowieku, który może znieść myśl, że słowa przezeń drukowane stać się kiedyś mogą zgubą, zamordowaniem współbraci; czy to nie szatańska

²⁸ Z. Krasiński, *Listy do Delfiny Potockiej*, oprac. Z. Sudolski, t. 2, Warszawa 1975, s. 665n. W tym liście zachwyty Krasińskiego wzbudzała praca *O wyjarzmienu Ojczyzny* autorstwa B. Trentowskiego, który krytykował „przesadę *Prawd żywotnych*”. Praca ta była „wytykająca, karcąca i potępiająca” brak serca, nawołująca jedynie „do miłości i zgody”.

zimna krew? [...] Zresztą inne pomysły tej książki jasne, słuszne, prawdziwe. Są w niej kartki, które bym ucałował, a są, które bym na wieczną mękę do piekieł rad rzucił”²⁹.

Nie oceniał więc Krasiński prac Kamieńskiego w sposób jednoznaczny i wyłącznie potępiający; potrafił znaleźć w nich również myśli i wartości wyższe, które niewątpliwie doprowadziły antagonistów do spotkania i do rzeczowej dyskusji, a w niedalekiej przyszłości – do czynnego zaangażowania się poety w obronę autora *Prawd żywotnych...* i *Katechizmu demokratycznego...* 2 sierpnia 1845 roku, już w momencie druku *Psalmy przyszłości*, Krasiński pisał z Paryża do Adama Sołtana: „Gdy wkrótce posłyszysz o antykatechizmie, gdzie znajdziesz to, co na Twym stoliku litografowanym było, pomyśl, drogi Adamie, o zmarłym w Sycylii blisko Palermo [o Henryku Ligenzie – Z. Krasińskim – Z. S.] i pomyśl też, że nigdy wiary mieć nie można w zło i świństwo, bo prawem wiecznym moralnym, tak samo stałym jak prawo fizyczne atrakcji, ruchu, ciężkości etc., etc., że zło dobra nie utworzy, ale wszelkie zapaskudzi, a tym samym cofnie”³⁰.

Psalmy przyszłości ukazały się w Paryżu w drugiej połowie sierpnia 1845 roku – Krasiński opublikował je pod pseudonimem Spirydion Prawdzicki, wyraźnie nawiązując do pseudonimu Filareta Prawdowskiego, którym posługiwał się Henryk Kamieński. W listopadzie 1845 roku podczas pobytu poety w kraju następuje aresztowanie Kamieńskiego. 4 stycznia 1846 roku już z Nicei Krasiński pisał w sposób zakamuflowany do Stanisława Małachowskiego: „Biedny Henryk! przyszła kreska! Hodie mihi, cras tibi! Prawdziwie tą razą Markiz Scapavia [Krasiński – Z. S.] pokazał się godnym markizostwa swego”³¹. Czy odwołanie się do włoskiego pseudonimu Krasińskiego [wł. scapa via – poleciał już! – Z. S.] kryje tylko aluzję do ucieczki poety w porę z Królestwa czy też jest już świadectwem jego włączenia się w obronę aresztowanego antagonisty? A może jest i jednym, i drugim?

23 stycznia 1846 roku, tym razem w liście do Cieszkowskiego, pada kolejna wzmianka: „Za cóż wzięto Henryka Kamieńskiego? czy za to, że okulary nosił i udawał filozofa nic nie rozumiejąc się na filozofii, czy za to, że fabrykę tarcic założył? Tegom się nie spodziewałem, by takie indywiduum wzięli”³². Zza tej notatki wyłania się tym razem sylwetka Kamieńskiego, którego Krasiński najprawdopodobniej poznał osobiście. Oczywiście trudno dziś powiedzieć, czy Krasiński, tak poruszony aresztowaniem Kamieńskiego, włączył się już wówczas w działania, aby chociaż z dala ulżyć doli osadzonego w cytadeli warszawskiej adwersarza. Podczas zeznań Kamieński nie ukrywał swych kontaktów (i

²⁹ Tamże, s. 673n.

³⁰ T e n ż e, *Listy do Adama Sołtana*, s. 480.

³¹ T e n ż e, *Listy do Stanisława Małachowskiego*, s. 76.

³² T e n ż e, *Listy do Augusta Cieszkowskiego, Edwarda Jaroszyńskiego i Bronisława Trentowskiego*, t. 1, s. 208.

tak znanych wywiadowi carskiemu) z Hermanem, Józefem i Włodzimierzem Potockimi, Stanisławem Małachowskim i Lucjanem Weysenhoffem – wszyscy wymienieni byli przyjaciółmi Zygmunta Krasińskiego. Faktem jest też, iż jako więzień traktowany był wyjątkowo łagodnie, nie oskarżono go o autorstwo wydanych pod pseudonimem prac, a dzięki łapownictwu złagodzono mu nawet wyrok do trzech lat zesłania do Wiatki. W staraniach tych uczestniczyło liczne grono osób, a sam Henryk Kamieński pisał później w swym pamiętniku: „Jak na więźnia Cytadeli, otaczał mnie dobrobyt niesłychany”; wpłacono za niego okup, pertraktowano w sprawie łagodnego wymiaru kary, przed wyjazdem na zesłanie „jedynie dzięki wyjątkowej protekcji” uzyskał nawet zwolnienie z aresztu, by wreszcie jesienią 1846 roku przybyć do Wiatki w towarzystwie służącego, „jak sybaryta”³³. Zrozumiałe jest, iż nie możemy dziś natrafić na ślady pomocy, której Krasiński udzielił więźniowi cytadeli, za to działania poety w roku 1847, podczas pobytu Henryka Kamieńskiego na zesłaniu w Wiatce, są faktem. 7 sierpnia 1852 roku Krasiński pisał z Baden do Stanisława Małachowskiego: „Czy ty wiesz, że przez Sumiennego Polaka wyratowaliśmy Człowieka! Widziałem go. Za widzeniem Ci wszystkie szczegóły opowiem. Ale udało nam się! Szalenie”³⁴.

Cudem ocalony fragment listu, całkowicie zakamuflowany, pozwala ujawnić jedną z najbardziej nieprawdopodobnych interwencji Krasińskiego w obronie tak groźnego adwersarza. Łączyła się ona z osobą Feliksa Saniewskiego, w czasie powstania w Warszawie w latach 1830-1831 redaktora czasopisma „Polak Sumienny”, później emigranta i członka redakcji pisma „Nowa Polska” (1833-1837 i 1839-1845), który na prośbę Stanisława Małachowskiego (za pieniądze Krasińskiego), dał się zwerbować do publicznego wystąpienia z oświadczeniem, iż w procesie Polaków z Poznańskiego, toczącym się w Berlinie, błędnie uważa się Henryka Kamieńskiego za autora pism demokratycznych, w istocie bowiem to on – Feliks Saniewski – jest ich twórcą. List otwarty Saniewskiego w języku francuskim, obszernie uzasadniający jego autorstwo *Prawd żywotnych... i Katechizmu demokratycznego...*, skierowany do Sędziego Sądu Kryminalnego pana Kocha w Berlinie (Paryż 1847)³⁵ pozwolił oddalić niebezpieczeństwo od Kamieńskiego i uniemożliwił rewizję procesu, który w najlepszym wypadku mógłby się dla niego zakończyć wyrokiem dożywocia na Syberii. Saniewskiemu zaś poeta opłacił dodatkowo podróż do Ameryki, gdzie autor listu otwartego przebywał aż do śmierci w 1862 roku. O całej tej niezwyklej akcji pisze wyraźnie zarówno Stanisław Małachowski, jak i Stanisław Egbert Koźmian³⁶.

³³ Por. H. K a m i e ń s k i, *Wspomnienia więźnia*, Wrocław 1977, s. 159, 206, 210, 296.

³⁴ K r a s i ń s k i, *Listy do Stanisława Małachowskiego*, s. 312.

³⁵ Por. S u d o l s k i, *Hrabia Henryk polemistą i obrońcą Pankracego*, s. 126-128.

³⁶ Por. K r a s i ń s k i, *Listy do Stanisława Małachowskiego*, s. 447n.; t e n ż e, *Listy do Koźmianów*, oprac. Z. Sudolski, Warszawa 1977, s. 383, 385.

Henryk Kamieński uniknął dalszych represji i w roku 1850 powrócił z zesłania, a dwa lata później – dla poratowania zdrowia – osiadł w Szwajcarii. Swoich pierwszych kroków nie omieszkał skierować do przebywającego w Baden Zygmunta Krasieńskiego, który dopiero wówczas dowiedział się, jak zbawienna była jego interwencja. 15 lipca 1852 roku Krasieński pisał z Baden do Stanisława E. Koźmiana: „Wczoraj jak upiór zjawił się ów umierający, szwagier *Snów moich* [Kamieński – Z. S.]. Zdrowia ubyło, serca przybyło trochę, co wielkim postępem w piersi, kędy i okruszyny serca nie było. Dawniej ręce jak lód i od nich zimniały obce trzymane w nich. Dziś gorączka je trawi, żarem płoną – odmienił się organizm. Lecz sądu pewnego wydać o takich organizmach nie sposób, bo pychę pancerne umieją się głęboko kryć. Jednak powtarzam, myślę, że postęp na dobre jest. Bóg zsyła nieszczęścia i choroby, gdy inaczej duszy do siebie powołać nie może”³⁷.

Gruźlica wówczas już atakuje i wyniszcza organizm Henryka Kamieńskiego. Z poetą łączą go jednak nadal stosunki ideowe i osobiste, „dalekie od jakiegokolwiek schematu politycznego czy psychologicznego. Nadrzędnym czynnikiem więzi był niewątpliwie patriotyzm, ale zapewne i coś ponadto”³⁸. Nie była to tylko, jak się okazuje, „uczciwość intelektualna wysokiej próby”³⁹, była to również wzajemna fascynacja protagonistów, wiara w słuszność wyznawanych racji oraz – zwłaszcza ze strony Krasieńskiego – niewątpliwie głębokie zakorzenienie w chrześcijańskim kodeksie etycznym. W pisanych w latach 1852-1853 *Pamiętnikach i wizerunkach* Kamieński, czyniąc „rodzaj spowiedzi”, stwierdzał: „Zawsze miałem pociąg do politycznych moich nieprzyjaciół, sam ich nieprzyjacielem nigdy nie będąc. [...] dziś, mimo niepowodzenie, mimo bolesne niechęci, które przeciw sobie wznieciłem, mimo klątwy na mnie rzucone (*Psalm*), nie trwałbym niezachwianie przy swoim z wiarą niezłomną, że Polska szukać będzie zbawienia w zasadach ludowych i że tam je znajdzie. [...] Autor *Psalmów*, kilka lub kilkanaście lat przedtem znajdował, że mam postać spiskowego z powołania, a kiedy później mówiłem mu prawdę, że wcale do żadnych nie należałem, a opowiadałem mu istotne moje stosunki, podobno mi nie wierzył. [...] Mówił mi o Dembowski autor *Psalmów* jako o człowieku niesłychanie krwawym. Wszyscy demokraci dziś na podobne zarzuty są narażeni. To jest nasz krzyż, który potrzeba cierpliwie znosić, a cięższy, tysiącokrotnie cięższy jak więzienia i lodowate wygnanie”⁴⁰.

W swych pamiętnikach pisanych w latach pięćdziesiątych zdecydowanie odpierał Kamieński atak, iż kierował się „krwawymi zasadami”, zmierzając ciągle do „uczynienia zbytecznym, niepodobnym zastosowanie terroryzmu,

³⁷ T e n ż e, *Listy do Koźmianów*, s. 410.

³⁸ H. K a m i e ń s k i, *Rosja i Europa. Polska*, Warszawa 1999, s. 7.

³⁹ Tamże, s. 16.

⁴⁰ T e n ż e, *Pamiętniki i wizerunki*, Wrocław 1951, s. 6, 11, 62, 81.

[...] coraz większą ludzkością i łagodnością się odznaczałem”⁴¹. Dzieło *O prawdach żywotnych narodu polskiego* z perspektywy lat kilkunastu widział jako propagandę pojednania ludu ze szlachtą: „Prawdy pierwsze powiedziały: szlachta polska z polskim ludem powinna, musi i będzie trzymać. Tego im nikt nie może zaprzeczyć. Jednakże reakcja szlachty przeciwko stronnictwu ludowemu i głównie przeciwko *Prawdom* wzięła za godło wiersz: «Z polską szlachtą polski lud», jakby to z nimi było w sprzeczności. Autor uzdolniony a zawsze wzniosły, kiedy stronnictwem zawziętością nie skala swojego pióra, z błotem mięsza całe ludowe stronnictwo, krwawe obelgi nań miota, godne stawać w parze z najzjadliwszymi pierwotnymi napaściami Towarzystwa Demokratycznego na szlachtę. I to zowie *Psalmami miłości*”⁴².

W tym ataku Krasińskiego Kamieński po latach widział „rozmyślną złą wolę”, niechęć do ofiar i do utraty majątku. Poeta nie mógł oczywiście znać tych wyznań, ogłoszonych dopiero sto lat później. Nie ustawał jednak w swych zainteresowaniach postawą i pisarstwem autora *Katechizmu demokratycznego*. Na dwa lata przed śmiercią pasjonuje się lekturą pracy Kamieńskiego wydanej pod kryptonimem XYZ, zatytułowanej *Rosja i Europa. Polska* (Paryż 1857). W liście z 24 lutego 1857 r. do generała Władysława Zamoyskiego poeta pisał z Paryża o tym dziele: „Przeczytaj, jak będziesz mógł [...] Pyszne i wzniosłe, i arcyprawdziwe rzeczy znajdziesz. Trza by koniecznie, by kto je wytłumaczył, bo ono do zachodników [do państw europejskich – Z. S.] obrócone i doskonale im wytłumaczy czym Moskwa w stosunku do nich”⁴³.

Zwracając uwagę na problem rosyjski, Kamieński widział niebezpieczeństwo dla Zachodu w możliwości porozumienia się Polski z Rosją, gdyby ta działała sprawiedliwie. Propagował też swoje idee we francuskich skróconych wersjach monumentalnej pracy *Lettre à M. Leon Plée sur la question européenne* [List do Leona Plée na temat kwestii europejskiej] (Genewa 1857), a także w *La Russie et l'avenir* [Rosja i jej przyszłość] (Genewa 1858). Krasiński natomiast oceniał pracę Kamieńskiego w pozostawionych w rękopisie *Uwagach nad dziełem o Rosji, Europie i Polsce*⁴⁴, które przesłał autorowi w liście. Kamieński z kolei nadesłał poecie obszerną odpowiedź, która, niestety, nie zachowała się. O ostatniej znanej sobie pracy byłego antagonisty Krasiński pisał: „Książka [...] tytańska co do rozmiarów, uroczysta powagą, mądra pojęciami, miłuje ze stanowiska autora nade wszystko ojczyznę i sprawiedliwość, wysoko ponad ziemią, może za wysoko albo raczej za oderwanie, gdyż wzniosłość nigdy nie szkodzi, jedno czasem oderwanie szkodzi, rozważając prawdy idealne”⁴⁵.

⁴¹ Tamże, s. 182.

⁴² Tamże, s. 307.

⁴³ Krasiński, *Listy do różnych adresatów*, t. 2, s. 149.

⁴⁴ Por. *Pisma Zygmunta Krasińskiego. Wydanie jubileuszowe*, t. 7, Kraków 1912, s. 389-396.

⁴⁵ Tamże, s. 395.

Kraśiński określał działanie swego adwersarza jako „czynne i owocne”; nie zgadzał się z nim jedynie co do rozumienia religijności polskiej, które – jego zdaniem – całkowicie przekreślało możliwość porozumienia się Polski ze schizmatyczną Rosją, gdzie władza świecka sprawowała zwierzchność nad duchową.

Zafascynowanie Kamińskiego postacią Zygmunta Kraśińskiego nie ustało; jeszcze cztery lata po śmierci poety, w ogłoszonym w przededniu swego zgonu nowym dziele zatytułowanym *Wojna ludowa* (Bendlikon 1866), powracał do dręczącego go nieustannie problemu: „Irydion przeciwko niej [wojnie ludowej – Z. S.] wystosował swoje psalmy, jakoby przeciwko potwornemu dziełu, siejącemu w narodzie rozdwojenie, a przeciwstawił jej to, co było w niej, co samą treść jej stanowiło, «z polską szlachtą polski lud», a co Prawdowski wyjaśniał, ukazując, na jakiej zasadzie a jakimi sposobami do tego może a musi przyjść, by z polską szlachtą trzymał polski lud. [...] Wieszczy, twórca psalmów, który na Prawdowskiego rzucał klątwę, ale który go miał za człowieka uczciwego lecz błędzącego, twórca psalmów mówił o tej szalonej a upartej walce, która skutkiem popędu i woli, na stronę podbitego ludu musiała się rozstrzygnąć, że ta wojna, że ta książka (dosłownie albo prawie przytaczamy) «jest poematem, lecz poematem strasznym, poematem krwi i mordy». Wieszczy się mylił: potrzeba utrzymania karność i posłuszeństwa na rzecz powstania, nie byłaby nas naraziła na wytaczanie własnej krwi. Każdy byłby się poddał wszelkim powstańczym urządzeniom i poprawom, nie pytając o interes; prywatnie bowiem u nas idzie w kąt lecz dopiero wtedy gdy za broń potrzeba chwytać. [...] Irydionie, drogi przeciwniku, czemużeś nie dożył tego, byś ujrzął powstający polski lud z polską szlachtą, a przekonał się, że ci, których niesłusznie napadałeś, obrońcami byli zasad, które sprawiać miały i sprawiły opiewaną przez ciebie jedność”⁴⁶.

W powstaniu styczniowym Henryk Kamiński dostrzegł spełnienie swych sformułowanych przed laty marzeń. Połączenie dążeń społecznych z walką narodowowyzwoleńczą miało przynieść od dawna oczekiwane zwycięstwo. Na kartach ostatniego dzieła Kamińskiego odezwały się raz jeszcze, jakże wyważone i pełne optymizmu, echa polemiki sprzed niemal dwudziestu lat. Nie zdołała ich już zmącić straszliwa klęska powstania w 1863 roku.

Przed pół wiekiem Leon Przemski, ogłaszając swoją opowieść biograficzną o Henryku Kamińskim i dziwiąc się entuzjastycznej ocenie przez poetę książki *Wojna Ludowa* przez XYZ, pisał bezradnie: „Siż. bijący brawo Prawdowskiemu? Czyżby autor *Katechizmu Demokratycznego* i twórca «antykatechizmu» spotkali się po latach na okopach Św. Trójcy i podali sobie dłonie? Nie, ani Kamiński nie stoczył się na pozycje hrabiego, ani Kraśiński nie przywdział

⁴⁶ [H. Kamiński] *Wojna Ludowa* przez XYZ, Bendlikon 1866, s. 5-9 (powstanie dzieła: 1863).

czapki frygijskiej. Może poeta czując bliską śmierć chciał naprawić krzywdę wyrządzoną niegdyś Kamieńskiemu”⁴⁷.

Wzajemne kontakty między Krasińskim i Kamieńskim były faktem, i to faktem na przestrzeni kilkunastu lat niezwykle dramatycznym; kształtowały je nie tylko charakterologiczne cechy adwersarzy, przeświecały je bowiem również blaski chrześcijańskiej etyki, jakkolwiek tłumionej materialnymi uwikłaniami.

⁴⁷ L. P r z e m s k i, *Henryk Kamieński*, Warszawa 1949, s. 248n.